



Szukaj

partner-pub-3298

ISO-8859-2



Piotr Raszewski

Miejscowość: Wrocław

Ulubione: [kultura](#) / [poezja](#) / [proza](#) / [malarstwo](#) / [obyczaje](#) / [wydarzenia](#) / [muzyka](#) / [koncerty](#)

Zaproś do swoich znajomych [Zobacz wszystkich dziennikarzy](#) [schowaj](#)

Zdzisław Beksiński a Piotr Dmochowski

A A+

Twój głos został dodany.

2008-02-18 13:58, aktualizacja: 2008-02-18 13:58:29

7 +5 / 0 przeczytano: 10147

Wspominając tragiczną śmierć Zdzisława Beksińskiego, której trzecia rocznica przypada 22 lutego, poprosiłem o rozmowę wieloletniego przyjaciela i promotora dzieł Mistrza - Piotra Dmochowskiego.



Piotr Dmochowski urodził się 27 czerwca 1942 roku w Warszawie. W 1964 wyemigrował do Francji, gdzie skończył studia na Wydziale Prawa oraz Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu. Do niedawna był adwokatem przy sądzie apelacyjnym w Paryżu i profesorem prawa na Uniwersytecie Paryż X.

Od 1983 roku upowszechnia sztukę Beksińskiego na świecie. Opublikował dwa monograficzne albumy Jego prac. Wyprodukował krótkometrażowy film pod tytułem "W hołdzie Beksińskiemu", który był prezentowany na Festiwalu Filmowym w Cannes w 1986 roku. Zorganizował szereg wystaw prac Beksińskiego na Zachodzie i w Polsce. Napisał również książkę pod tytułem "Zmagania o Beksińskiego", w której opowiada o staraniach spopularyzowania sztuki malarza we Francji. Od 1990 do 1996 roku na ulicy Quincampoix w Paryżu prowadził autorską galerię nazwaną "Galerie DMOCHOWSKI, musée-galerie de BEKSINSKI". Wraz z żoną Anną stworzył ogromną kolekcję prac Beksińskiego. Oprócz tego zgromadził wiele obrazów malarzy francuskich, rosyjskich, polskich, bułgarskich, etc. Prowadzi wirtualną galerię [Dmochowski Gallery](#)



Pasja granicząca z obsesją. Pasja, która z jednej strony powinna prowadzić Piotra Dmochowskiego do izolacji wobec paryskiego świata krytyków, którzy zdecydowanie odrzucali talent Zdzisława Beksińskiego, a drugiej niepozwalająca na rezygnację z opinii tego środowiska.



W „Zmaganiach o Beksińskiego” opisuje niedostępną cytadelę krytyków sztuki, którą poznał od dusznych piwnic wypełnionych koneksjami, pieniędzmi i już zyskaną sławą po fasadę promowania artystów. Cytadelę ludzi, których wrażliwość wobec sztuki przypomina wrażliwość rybaka na widok złowionej ryby: wypatroszyć, uwędzić i sprzedać. To wśród nich bohater dzisiejszego wywiadu musiał szukać zainteresowania Beksińskim - wśród tych, którzy wyrażali jak najbardziej nieprzychylną opinię o artyście. Niezwykłe, ale przebrnął przez ich niechęć, a co najważniejsze, właśnie owa zła opinia zdopingowała i nadal dopinguje Dmochowskiego do upartej promocji dzieł Zdzisława Beksińskiego. Ile czasu, nerwów i pieniędzy kosztowała promocja Mistrza na świecie może opowiedzieć tylko sam



Piotr Dmochowski. Zapraszam do rozmow

Marszand, mecenas, promotor... Jak określiłby Pan swój status wobec dzieł Zdzisława Beksińskiego?

Po pierwsze nie jestem marszandem, bo nigdy nim nie potrafiłem być. Marszand kupuje i sprzedaje, bez ścisku w dołku, nawet jeśli towar którym handluje jest bezcennej wartości.

Ja mam naturę kolekcjonera i promotora. I mimo prób bycia marszandem, bardzo szybko natura zmusiła mnie do powrotu do mej prawdziwej tożsamości: gdy coś mnie zachwyca po pierwsze, chce to mieć na własność, a po drugie, chce by wszyscy to coś poznali i zachwycili się tym.



I tak było w przygodzie z Beksińskim. Niby miałem kupować od niego obrazy i je sprzedawać z zyskiem dla nas obu. Od razu stanąłem przed dylematem: większość z tych, które weszły w moje ręce, tak mi się podobała, że nie mogłem się z nimi rozstać. I tak pozostało do dzisiaj. Wystawy, galeria w Paryżu, publikacje, które zrobiłem, filmy i reportaże, wszystko to miało na celu rozślawienie Beksińskiego, a nie sprzedawanie go. Jeśli sprzedawałem to na to, by mieć środki na rozślawianie Beksińskiego. Toteż nawet, gdy zjawili się kupcy na całość moich ogromnych zbiorów, to sprzedałem im tylko to, czego nie lubiłem, a resztę, mimo że moja sytuacja finansowa bywała tragiczna, zachowałem po cichu dla siebie. I tak było przez następne lata: wystawiałem na sprzedaż tylko te obrazy Beksińskiego, których nie lubiłem. Resztę zachowałem do dziś. I dziś też pozbywam się tylko obrazów, których nie lubię. Tych, które są mi bliskie nie wystawiam na sprzedaż i wiem, że nigdy ich na sprzedaż nie wystawie, bo są jak

moje adoptowane dzieci, z którymi nie sposób by mi było się rozstać.

Zatem obrazy kupowane od Beksińskiego nie stanowiły źródła Pana dochodów?

Nie, nie stanowiły. Zarabiam na życie pracą na Uniwersytecie (od kilku miesięcy jestem na emeryturze) oraz prowadząc kancelarię adwokacką.



Dlaczego zainteresował się Pan obrazami Zdzisława Beksińskiego?

Gdy po raz pierwszy zobaczyłem jego obrazy na wystawie w Łodzi, w tamtejszej galerii miejskiej, to przeżyłem moje najsilniejsze wrażenie estetyczne życia. Inaczej słowami nie umiem uzasadnić, dlaczego to właśnie Beksiński, a nie kto inny. Po prostu on był i nadal dla mnie jest największym malarzem wszech czasów. Gdybym posiadał obrazy Picassa lub Leonarda da Vinci to bym zaraz je oddał na aukcje i dobrze sprzedał, aby za te pieniądze kupić obrazy Beksińskiego, których jeszcze nie posiadam i wybudować im wielkie, piękne muzeum, zaprojektowane przez amerykańskiego architekta Franka Gehrego (to moje marzenie).

Od 1983 popularyzował Pan nieustannie Jego dzieła. Czy Wasze kontakty opierały się jedynie na relacjach zawodowych?

Pyta Pan, czy prócz handlowych stosunków wiązały nas jakieś inne więzi? Proponuję przeczytać książkę „Zmagania o Beksińskiego”, a dowie się Pan, jakie te inne więzi były. Byliśmy jak para małżeńska, która nie może się wzajemnie zniesić, bo jedno drażni drugie do niesamowitości, a jednak nie może bez siebie żyć i po wielu rozstaniach zawsze do siebie wraca.



Co do korespondencji to było to jeszcze jedno pole naszych nieustannych, wzajemnych ataków (zwłaszcza moich na niego). Tak, iż w pewnym momencie on ją zerwał. Ale też po dwóch czy trzech latach zaproponował mi jej wznowienie, bo mu jej było brak.

Umowa, która Was wiązała, dawała wprawdzie Beksińskiemu pewność dopływu środków, lecz w razie niepowodzenia promocji, naraziłaby Pana na ogromne koszty. Podejmując współpracę z Beksińskim zakładał Pan możliwość niepowodzenia?

Proponuję: niech Pan przeczyta książkę „Zmagania o Beksińskiego”, a dowie się Pan stu rzeczy na ten temat. Jak zarządzałem pieniędzmi na to, by utrzymać przez dwanaście lat rodzinę Beksińskiego, i swoją rodzinę, i jak kalkulowałem żeby się nie utopić, i wreszcie, jak dwa razy o mało się finansowo nie utopiłem.

Stąpienie nad finansową przepaścią nie należy do przyjemności. Czy nie żałuje Pan lat poświęconych popularyzowaniu dzieł Bekszińskiego?

Oczywiście nie. To była największa przygoda mojego życia i mimo że dwukrotnie o mało nie przyprawiła mnie o bankructwo, a w tym nawet o stratę mieszkania, które zastawiłem, to i tak bym ją powtórzył.

Czy istnieją Jego obrazy, których nie zgodziłby się Pan sprzedać?



Tak, jak już mówiłem jest około osiemdziesięciu obrazów, których w żadnym wypadku nie wypuszczę z ręki. Mają stanowić człon muzeum Bekszińskiego, które może ktoś kiedyś zbuduje, bo ja nie mam takich środków by zrobić to za swojego życia. Do tego wymarzonego muzeum nadal odkupuje obrazy, które kiedyś ludziom sprzedawałem oraz inne obrazy Bekszińskiego, które proponują mi kolekcjonerzy. W ciągu dwóch lat kupiłem co najmniej sześć takich doskonałych obrazów. Każdy zakup to wielka przygoda, a potem radość w umieszczeniu go na ścianie i oglądanie go przez kilka miesięcy, aż ustąpi miejsca nowym nabytkom, a sam pójdzie „na skład”.

Obecnie promuje Pan innych artystów, czy wycofał się z promocji sztuki?

Jeśli popatrzy Pan na moją galerię internetową to będzie Pan miał odpowiedź na pytanie, czy promuję innych artystów. Jak najbardziej, o ile mają oni wspólnego ducha z Bekszińskim, to znaczy są ekspresywni i świetnie malują. Ekspresja i warsztat są dla mnie kryteriami, które kierują moimi wyborami.

Zauważyłem na Pana [stronie internetowej](#) możliwość pobrania darmowych plików. Proszę powiedzieć, co zawierają.



Wszystko co wydałem lub zebrałem o Beksińskim może być za darmo pobrane z mojej galerii internetowej. Tak więc moja korespondencja z nim, moje albumy z reprodukcjami jego prac, moja książka o nim (w wersji polskiej i francuskiej) i wreszcie rozległa bibliografia, jaką o nim pozbierałem.

W imieniu swoim oraz czytelników „Wiadomości24” dziękuję serdecznie za rozmowę i składam Panu szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci Przyjaciela. Zdzisław Beksiński był dla większości z nas wspaniałym ponadczasowym twórcą, dla Pana bliskim człowiekiem, a to już zupełnie inny wymiar wspomnień.

Zdzisław Beksiński / Beksiński / Piotr Dmochowski / Dmochowski / obrazy Beksińskiego

[Skomentuj](#) [Poleć](#) [Drukuj](#)

Sortuj komentarze: od najstarszego od najnowszego

Spinoza 15.02.2008 22:30



Wielki PLUS za ten materiał.

Naprawdę dobry artykuł. Jedyne, co mi troszkę przeszkadza to ta kwestia "przeczytania książki, gdzie jest sto rzeczy na ten temat". Tym niemniej - świetny tekst!

Ja wciąż pamiętam jeszcze Tomasza Beksińskiego, jego audycje, no i felietony...

rapityn 15.02.2008 22:44



Pamiętajmy, że Piotr Dmochowski od lat popularyzuje Zdzisława Beksińskiego.

Czytałem książkę o której wspomina i powiadam, że jak na moją nędzną znajomość "cytadeli" promocji sztuki dzieją się tam rzeczy zatrważające.

Polecam książkę - jej przeczytanie nie kosztuje więcej niż czas potrzebny na ściągnięcie ze strony Piotra Dmochowskiego oraz czytan... przy czytaniu czas kurczy się do rozmiarów jaja kolibra. Pasjonująca powieć o pasji. Gorąco polecam.

Spinoza 15.02.2008 23:02



Skoro tak, przyjrę się temu bliżej... Zwłaszcza, że w temacie raczej nie siedzę, a po wizycie na stronie P. Dmochowskiego zainteresowałem się. Ciekawe.

sucharek2000 16.02.2008 01:02



W kolekcji Dmochowskiego nie ma niestety moich ulubionych obrazów Beksińskiego, ale + dla autora za zajęcie się tym tematem.

macieklew 16.02.2008 19:29



Wspaniały artykuł, prawdziwa perełka.

Amber 17.02.2008 12:13



+ w stu procentach, bezapelacyjnie, do samego końca!

mirekart 23.06.2008 13:48



od lat prowadzę korespondencje z p.Dmochowskim, szanuje jego postawę i wielką pasję